

T a d e u s z S z n a j d e r s k i

Henryk Elzenberg i Zbigniew Herbert – niezależny mistrz i jego uczeń

Słowa kluczowe: *H. Elzenberg, Z. Herbert, filozofia polska XX w., poezja polska XX w., niezależni twórcy*

Profesor Henryk Elzenberg cenił niezależność, indywidualizm i samotność. Był myślicielem, dla którego jednym z najistotniejszych zadań stało się zachowanie niezależności intelektualnej i politycznej. Nie przynależał do liczących się w jego czasach szkół filozoficznych. W swej twórczości filozoficzno-literackiej i w życiu prywatnym szedł własną drogą. Jego zapiski w dzienniku *Kłopot z istnieniem* potwierdzają świadomy wybór takiej koncepcji.

W kontaktach ze Zbigniewem Herbertem, swym uczniem, namawiał go do uprawiania niezależnej filozofii, znalezienia własnej, indywidualnej ścieżki twórczej i obrony wartości, nawet za cenę ograniczeń.

Elzenberg poznał Herberta, gdy ten jako student Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, po ukończeniu prawa, kontynuował studia na kolejnym kierunku – filozofii. Obaj mieli wiele wspólnych zapatrywań: poczynając od poezji i jej roli w życiu społecznym oraz indywidualnym, poprzez pełną niezależność wobec komunizmu panującego wówczas wszechwładnie w kraju, aż po wspólną koncepcję filozofii.

Okoliczności i warunki, w jakich Herbert zaczął rozwijać swoje związki z myślą europejską i historią kultury, sięgającą antyku, ilustruje wypowiedź jednego ze studentów filozofii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika:

Elzenberg – to było dla nas nie tylko nazwisko osoby, lecz także pojęcie i symbol. (...) Czuliśmy, słuchając w neogotyckim Majusie wykładów Elzenberga, że w nim i przez niego przemawia do nas, młodych profanów, Europa. (...) Europejskość umysłu Elzenberga

rzucała się w oczy, choć nie był wcale efektywnym wykładowcą. Przeciwnie, jego wykłady były raczej suche, prowadzone zawsze według szczegółowo opracowanych notatek. (...) Inaczej było na seminariach i w rozmowach prywatnych. Tam dopiero umysłowość Elzenberga ujawniała swój właściwy blask, porażając nas często głębią i celnością sądu (Wolniewicz 1986).

Herbert także wspominał błyskotliwość umysłu swego profesora:

A raz w tygodniu (...) idę do Mistrza, mówimy do późnej nocy, jemy razem kolację, czasem czytamy razem. Mistrz jest uroczy, kiepsko zaparza herbatę, ale cudownie dyskutuje, każdą myśl bierze w ręce, obraca, patrzy pod światło. Mistrz (...) jest rzadkim połączeniem uczonego i artysty. Co za rozkosz taki intelektualny kontakt z człowiekiem, który trafia w to, o co nam chodzi (Herbert 2000: 43).

Korespondencja listowna, jaka rozwinęła się pomiędzy Elzenbergiem i Herbertem, rozpoczęła się w roku 1951 i trwała aż do śmierci profesora w 1967 r. Pisemne kontakty między nimi są świadectwem zmagania dwóch wybitnych twórców polskiej kultury w ich dążeniu do realizacji wartości, za którymi się wspólnie opowiadali. Listy służyły podtrzymaniu kontaktu, wymianie poglądów. Wiele znaczyły dla obu twórców. Lesław Hostyński zauważył, że z korespondencji wyłania się wizerunek Elzenberga nie tylko dbającego o rozwój intelektualny ucznia-poety, ale również „po ojcowsku” wręcz troszczącego się o Pana Zbigniewa. Odnaleźć zatem można wypisy wskazanej do przeczytania literatury, głównie z filozofii, rady dotyczące kolejnych lektur, nie brak także życzliwych, serdecznych uwag w rozwiązywaniu codziennych, prozaicznych problemów (Hostyński 1999: 2).

Herbert zwracał się we wszystkich listach do Elzenberga – „Wielce Szanowny Panie Profesorze”, a podpisywał je „Zbigniew Herbert – uczeń”. Traktował Elzenberga z dużym szacunkiem, autorytetem, przyjaźnią. W jednym ze swoich listów napisał do Elzenberga:

Jestem stale (wiecznie?) wiernym uczniem Pana i tego nie są w stanie zmienić ani Bógowie, ani Historia (Herbert, Elzenberg 2002: 95).

Zaś na wieść o chorobie profesora – w innym liście:

Ogromnie się zmartwiłem i piszę tę kartkę, żeby przekazać Panu Profesorowi moje najserdeczniejsze życzenia powrotu do zdrowia. Jest Pan Profesor często obecny w myślach swego nieudanego ucznia, ale ten fatalny wypadek uświadomił mi, jak bardzo droga jest mi osoba Pana. Chciałbym, aby ta kartka była nie zbiorem banalnych słów, ale głosem serca (Herbert, Elzenberg 2002: 92).

W jednym z ostatnich listów Herbert napisał do Elzenberga:

Sprowadziłem sobie wszystkie ostatnio wydane książki Pana Profesora i zanim będę autorem mizernych uwag o nich, jestem szczęśliwy jako czytelnik. Brzmi to na pewno patetycznie – ale naprawdę pomagają mi żyć. Teraz widzę jasno, czym było dla mnie spotkanie z Panem Profesorem (Herbert, Elzenberg 2002: 112).

Profesor Elzenberg wykładał filozofię na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika od 1946 r. Współ z Tadeuszem Czeżowskim stanowił trzon kadry tego kierunku. Filozofia była dla niego dyscypliną, która pomaga człowiekowi żyć (Dąbska 1967: 1122). Przy czym człowiek realizuje się w myśleniu, a nie w wynikach swego myślenia – podkreślał. Ważniejsze jest filozofowanie, nie jego wynik (Elzenberg 2002: 386). Filozofia jest wyjaśnieniem otaczającej nas rzeczywistości, w tym sensie, że nie zamyka się tylko w racjonalizmie, ale otwarta jest na te fragmenty świata, które są irracjonalne. Filozofia wymaga, aby „wszystkie rozsądne możliwości rozumienia świata pozostawić otwarte. Człowiek, by się nie udusić, potrzebuje tych na wszystkie strony wolnych perspektyw” (Elzenberg 2002: 386). Zdaniem Elzenberga, rzeczywistość jest irracjonalna. W *Kłopotcie z istnieniem* napisał: „że rzeczywistość jest irracjonalna, to wiem, bom tego doświadczył; bo tylko wychodząc poza myślenie racjonalne miewałem owo coś, co można określić jako doświadczenie rzeczywistości: czegoś swoistego, do czego ten termin, tak jak go rozumiem, przylega” (Elzenberg 2002: 306). Kiedy na dnie jakichś porządných, rzetelnych, rozumowych dociekań, znajdujemy irracjonalność, to według Elzenberga stanowi to dla nas gwarancję, że mieliśmy do czynienia z rzeczywistością. Jednakże wówczas, gdy w naszym procesie poznania wszystko układa się klarownie, racjonalnie i wytłumaczalnie, to znaczy, że do prawdziwej rzeczywistości nie dotarliśmy, a jedynie obracamy się w sferze konstrukcji naszego umysłu.

Istotą rzeczywistości jest irracjonalność, której rozum nie jest w stanie pojąć. Rozum dyskursywnie analizuje i wyjaśnia przy pomocy praw logicznych tylko część rzeczywistości istniejącej. Zasada, esencja rzeczywistości jest irracjonalna (Elzenberg 2002: 395). Zdaniem autora *Kłopotu z istnieniem*, nawet Bóg, na drodze racjonalnej, nie jest w stanie objąć całej rzeczywistości. Bóg jest Mistykiem Bytu (Elzenberg 2002: 396), posiada świadomość mistyczną, na drodze poznania mistycznego poznaje całą rzeczywistość. Istota bytu to „aspiracja ku czemuś poza empirią, co byłoby rzeczywiste, irracjonalne, niezmysłowe, zależnością od praktyki nie skażone i co by ogarniało i przenikało całość wszechbytu” (Elzenberg 2002: 395). Chrystianizm, zdaniem Elzenberga, jest religią w większym lub mniejszym stopniu, zależy to od „stopnia irracjonalności i odwrócenia się od empirii” (Elzenberg 2002: 396). Solidaryzował się z poglądami Nietzschego, że do najwyższych osiągnięć

zdolne jest uczucie, natchnienie, intuicja, które mogą nieść znaczące wartości poznawcze (Kleszcz 1998: 159).

Autor *Kłopotu z istnieniem* we wczesnym okresie swego rozwoju intelektualnego, do lat trzydziestych, był zwolennikiem racjonalizmu. Napisał wówczas swą rozprawę o Leibnizu, był zwolennikiem Bertranda Russella i przeciwstawiał jego poglądy Bergsonowi. Później jednakże doszedł do wniosku, że istnieje niewydolność racjonalizmu przy ujmowaniu tych elementów wiedzy, którymi szczególnie się zajmował: etyki, estetyki, sztuki, literatury, poezji. W *Kłopotcie z istnieniem* przyznał, że musiał w związku z tym do ich opisu i rozwinięcia wprowadzić nieodparcie narzucającą się konieczność elementów irracjonalnych (Elzenberg 2002: 361).

Jego zdaniem, racjonalizm Leibniza, Kartezjusza czy Spinozy zawierał podstawowy, obok dyskursywnego, element intuicyjny. Taki racjonalizm, na bazie intuicji, był przez Elzenberga akceptowany, natomiast skrajny racjonalizm szkoły warszawskiej, w koncepcjach J. Łukasiewicza, K. Ajdukiewicza czy T. Kotarbińskiego, był już całkowicie pozbawiony elementu intuicyjnego. Elzenberg przyznał:

na szkole warszawskiej – i na niej dopiero z dość bliska – poznałem „rozum” gruntownie oczyszczony z tego pierwiastka, rozum czysto algebraiczny. I wtedy zrozumiałem, że „dyskurs” czysty, dyskurs bez intuicji, to już nie dla mnie. I trochę pod presją tych myślicieli, trochę idąc za własną skłonnością do polaryzowania skrajnego, zgodziłem się w końcu, że właśnie to jest racjonalizm, że *intuitio* i *ratio* są przeciwstawne, no i stopniowo zacząłem uważać się za irracjonalistę (Elzenberg 2002: 361–362).

Przedstawiciele szkoły lwowsko-warszawskiej nazywał „biurokratami ścisłości”, „Twardowszczykami”. Pisał: „neopozytywista: istota człekokształtna, z którą nie ma ludzkiego porozumienia” i twierdził, że „neopozytywizm to jeden wielki, zorganizowany system terroru”. Taka koncepcja rzeczywistości, która oprócz elementów racjonalnych składa się z bardziej podstawowych czynników irracjonalnych, oraz koncepcja filozofii otwartej na poznanie zarówno aspektów racjonalnych oraz irracjonalnych, była też bliska Zbigniewowi Herbertowi. W jednym ze swoich pierwszych listów poeta pisał, że postawił sobie – jako odpowiedź na list Elzenberga – pytanie, czym jest dla niego filozofia.

Szukam wzruszeń. Mocnych wzruszeń intelektualnych, bolesnego napięcia rzeczywistości i abstrakcji, jeszcze jednego rozdarcia, jeszcze jednej, głębszej niż osobista, przyczyny do smutku. I w tym subiektywnym mętliku zagubiły się szacowna prawda i wzniosła norma, zatem nie będę przyzwoitym uniwersyteckim filozofem. Wolę przeżywać filozofię, niż ją wysiadywać jak kwoka. Wolę, aby była bezpłodnym szarpaniem, jakąś osobistą sprawą, czymś, co idzie wbrew porządkowi życia, niż profesją (Herbert, Elzenberg 2002: 12).

Filozofia dla Herberta jest subiektywna, jest uczuciem; nie jest racjonalna i naukowa (Cieślak-Sokołowski 2006: 288). Poeta nie lubi filozofii, która wyjaśnia logicznie. Herbert pisze do Elzenberga, że szukając prawdy przy pomocy filozofii, robi to po spirali, błędząc – takie błędzenie jest dla niego najpewniejszym sposobem dojścia do celu. Herbert przyznaje, że ma wstręt do prostych dróg w poznawaniu i rozumowaniu. Sarkastycznie dodaje, że proste drogi są dobre dla traktorów (Herbert, Elzenberg 2002: 22).

W innym liście do Elzenberga napisał, że filozofia autentyczna, to taka, która wypływa z najgłębszych przeżyć, oraz że każda myśl ma korzenie w uczuciu i po tym poznaje się, że jest cenna i ważna (Herbert, Elzenberg 2002: 31, 33). Zatem filozofia posiada swe „jądro” irracjonalne. Herbert przyznawał: „nie lubię filozofii, która wyjaśnia, kocham taką, która sprowadza zawrót głowy” (Herbert, Elzenberg 2002: 36). Jeden z bohaterów Herbertowej *Jaskini filozofów*, bóg Dionizos, wypowiada znamiennej kwestię: „rozum (...) / jest instynktem śmierci/ echem nicości” (Herbert 1970: 21). Zatem nie jest on najważniejszym drogowskazem dla filozofa poszukującego sedna rzeczywistości.

Ambicją Elzenberga było stworzenie systemu, w którym miejsce centralne miała zająć filozofia wartości. Aksjologia ogólna według niego miała obejmować aksjologię formalną (filozofię wartości) i aksjologię merytoryczną (etyka i estetyka) (Tyburski 2006: 32). Wartość była, według Elzenberga, pojęciem podstawowym, pierwotnym. Służba wartościom, ich poznawanie i realizacja to najważniejsze cele w życiu człowieka – podmiotu filozofującego (Czeżowski 1969: 93). Mniej troszczyć się o to, jak nam będzie, a więcej, czym będziemy – mówił filozof z Torunia swym studentom. Zdaniem autora *Kłopotu z istnieniem*, wartości istnieją obiektywnie. Lesław Hostyński, zajmujący się badaniem twórczości Elzenberga, stwierdza, że „ten nowoczesny platonik był reprezentantem radykalnego, ontycznego obiektywizmu aksjologicznego” (Hostyński 1999: 2).

Elzenberg był maksymalistą etycznym. Wartości nie tylko poznajemy, ale realizujemy w swym życiu. Jeśli chcesz, żeby ludzie za tobą poszli, to stawiaj im wymagania jak największe. Tę maksymę odnosił do siebie. Należy ciągle doskonalić się wewnątrznie, dążyć do zbawienia etycznego, trzeba w każdych warunkach być *homo ethicus*, dążącym do realizacji wartości. Rzeczywistość, w której nie są realizowane wartości, to świat barbarzyński.

Autor *Kłopotu z istnieniem* stwierdził, że:

wartość walki tkwi nie w szansach zwycięstwa sprawy, w imię której ją się podjęło, ale w wartości tej sprawy. (...) Walka beznadziejna, walka o sprawę z góry przegraną, bynajmniej nie jest poczynaniem bez sensu. (...) Walka daremna na metę już całkiem bliską, taka której daremność bije w oczy, to najlepsza ilustracja, najbardziej reprezentacyjny skrót doli ludzkiej w ogóle; w niej najistotniejsza treść naszego przeznaczenia skupia się i zawiera w jakiejś potężnej syntezie (Elzenberg 2002: 391).

Zbigniew Herbert całkowicie podzielał te myśli i postawy swego Mistrza – profesora Elzenberga. W jednym z wywiadów opisał to następująco:

Ja jestem przeciwko pragmatycznej zasadzie, że trzeba tylko wykonywać jakieś zadanie celowe, dążyć do celów osiągalnych, że natomiast nieosiągalne cele są poza dyskusją, to znaczy są bezsensowne. Wydaje mi się, że podejmuje się walkę nie dla wygranej, bo to by było zbyt łatwe (...), ale w obronie wartości, które będą dalej żyły. (...) W takiej atmosferze się wychowywałem, miałem szczęście poznać profesora Elzenberga (...). Chodzi o takie założenie życiowe, że sprawą najważniejszą nie jest, czy wygram, ale że muszę podjąć walkę w obronie pewnych ideałów, pewnych wartości, które nie podlegają dyskusji (Herbert 1981: 39).

Te wypowiedzi profesora z Torunia i jego ucznia-poety są zaskakująco zbieżne i świadczą o tożsamości postaw etycznych obu postaci.

Kolejnym wspólnym tematem omawianym przez Elzenberga i Herberta była rola poezji. „Poezja potrzebuje idei, religii, filozofii, dążeń etycznych, musi się karmić ideą i być głosem jakiejś myśli o świecie”, zanotował filozof w *Kłopotcie z istnieniem* (Elzenberg 2002: 413). „Poezja to wielkość duszy pomnożona przez artyzm słowa” (Elzenberg 2002: 338). Przeżycie poetyckie jest fundamentem, podstawą przeżycia religijnego. W przeżyciu poetyckim dotykamy wartości, idei, piękna, dobra. „Imię jest niczym: płodny akt twórczy, święty poryw ducha są wszystkim” (Elzenberg 2002: 146). Nadto dodawał Elzenberg:

mistyka jest do życia niezbędna. Żyć, działać, myśleć, manipulować pojęciami i, najzwyczajniej, obracać się wśród rzeczy, wśród zdarzeń, mogę tylko dzięki temu, że w pewnych chwilach byłem „tam”, poza światem pojęć, rzeczy, zdarzeń i „stamtąd” zaczerpnąłem sił, których zapasem mogę trwać „tu”, po „tej” stronie. (...) Orzeźwieniem i pokrzepieniem (...) jest myśl o sferze mistycznej dla tego, kto się krząta i biedzi wśród wszystkich tu empiryczności. I to nie jest tylko wspomnienie: człowiek wie (...), że istnieje ratunek, i że odpowiednim wysiłkiem można się „tam” przebić z powrotem. Wtedy wszystko staje się sensowne, przez wszystko prześwieca to inne, wszystko nabiera cech głębokiego symbolu (...). Mistyczne sposoby myślenia, rozproszone w świadomości zbiorowej, a w minimalnych, nieuświadomionych dawkach (...) działają jako *tonicum* i odtrutki i chronią od unicestwienia (Elzenberg 2002: 275–276).

Twórcza samorealizacja, doskonalenie talentów, głębsze poznawanie otaczającej rzeczywistości to cele, jakie wyznaczał w swym dzienniku *Kłopot z istnieniem* (Kosian 1998: 70–71). Filozof z Torunia pisał też wiersze. W jednym z nich wyznaje:

Między światem, jakim go czytam
A moim rozumieniem poezji
Jest jedność: ale to tajemnica: nie ogarnę jej, ani w nią spłynę

Mój świat jest irracjonalny (...)

(Herbert, Elzenberg 2002: 178).

Według filozofa, poezja pomaga poznać świat, oddziaływać podmiotowi na niego. Nie jest to proste racjonalne zrozumienie rzeczywistości, raczej dostrzeganie zarówno elementów racjonalnych, jak irracjonalnych. Poezja, uczucie dotykają sfer irracjonalnych.

Herbert dopowiada w tym samym duchu, w tej samej konwencji, takimi samymi tezami (Łukasiewicz 2006: 95–96).

Tematyką działalności poety, jeśli ma on poważny stosunek do swojej pracy, nie jest współczesność, przez którą należy rozumieć aktualny stan wiedzy społeczno-politycznej i naukowej – ale r z e c z y w i s t o ś ć, nieustępliwy dialog człowieka z otaczającą go rzeczywistością konkretną, z innym bliźnim, kultywowanie zanikającej umiejętności kontemplacji i mistyki, a także, a może – przede wszystkim – budowanie wartości, budowanie tablic wartości, ustalanie ich hierarchii, to znaczy świadomy moralny ich wybór z wszystkimi życiowymi i artystycznymi konsekwencjami, jakie z tym są związane (Herbert 2001: 45).

Szczególnie w chaosie postaw społecznych: po wojnie, po ciężkim okresie komunizmu, po potopie kłamstw: „Żyliśmy w czasach które zaiste były opowieścią idioty / Pełną hałasu i zbrodni” – poezja musi podjąć trud odbudowy moralnej świata przez odbudowę wartości słowa i czynu. Musi na nowo oddzielić zło od dobra, światło od ciemności (Herbert 2001: 371), aby „Prawo Tablice Zakon – trwały” (*Do Henryka Elzenberga w stulecie Jego urodzin*).

W tym utworze, napisanym w rocznicę urodzin Elzenberga, Herbert zrekapitulował jego rolę w rozwoju swojej twórczości:

Kim stałbym się gdybym Cię nie spotkał – mój Mistrzu Henryku

(...)

Byłbym do końca życia śmiesznym chłopcem
 Który szuka
 Zdyszczanym małomównym zawstydzonym własnym istnieniem
 Chłopcem który nie wie

Żyliśmy w czasach które zaiste były opowieścią idioty
 Pełną hałasu i zbrodni
 Twoja surowa łagodność delikatna siła
 Uczuły jak mam trwać w świecie niby myślący kamień
 Cierpliwy obojętny i czuły zarazem

Krążyli wokół Ciebie sofiści i ci którzy myślą młotem
 Dialektyczni szalbierze wyznawcy nicości – patrzyłeś na nich
 Przez lekko załzawione okulary
 Wzrokiem który wybacza i nie powinien wybaczyć

(...)

Niech pochwalone będą Twoje księgi
Szczupłe
Promieniste
Trwalsze od spżu.

Bibliografia

- Cieślak-Sokołowski T. (2006), *Lektury filozoficzne młodego Herberta. Kwerenda archiwalna*, w: *Wyraz wyluskany z piersi. Szkice o twórczości Zbigniewa Herberta*, pod red. J.M. Ruszara i in., Lublin: Gaudium, s. 276–293.
- Czeżowski T. (1969), *Henryk Elzenberg jako teoretyk etyki*, „Etyka” nr 4, s. 91–102.
- Czeżowski T. (1977), *Wielki humanista*, w: *70 żywotów*, red. A. Paluchowski, Kraków, s. 391–396.
- Dąmbska I. (1967), „Próba kontaktu” z myślą filozoficzną Henryka Elzenberga (1887–1967), „Znak” nr 9, s. 1121–1127.
- Elzenberg H. (2002), *Kłopot z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu*, Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Elzenberg H. (2005), *Wartość i człowiek. Rozprawy z humanistyki i filozofii*, Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Herbert Z. (1970), *Jaskinia filozofów*, w: tenże, *Dramaty*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Herbert Z. (1981), *Płynie się zawsze do źródeł, pod prąd, z prądem płyną śmiecie. Rozmawiał A. Michnik*, „Krytyka” nr 8, s. 34–45.
- Herbert Z. (2000), *Listy do Muzy. Prawdziwa historia nieskończonej miłości*, Gdynia: Małgorzata Marchlewska Wydawnictwo.
- Herbert Z. (2001), *Węzeł gordyjski oraz inne pisma rozproszone 1948–1998*, Warszawa: Biblioteka Więzi.
- Herbert Z., Elzenberg H. (2002), *Korespondencja*, red. B. Toruńczyk, Warszawa: Zeszyty Literackie.
- Hostyński L. (2000), *Herberta metafizyka cierpienia a filozofia Henryka Elzenberga*, „Ethos” nr 4 (52), s. 126–136.
- Kleszcz L. (1998), *Elzenberg a Nietzsche*, w: *Człowiek wobec wartości w filozofii Henryka Elzenberga*, red. A. Lorczyk, R. Wiśniewski, R. Zaborowski, Warszawa: STAKROOS, s. 157–168.
- Kosian J. (1998), *Henryk Elzenberg a mistyka*, w: *Człowiek wobec wartości w filozofii Henryka Elzenberga*, red. A. Lorczyk, R. Wiśniewski, R. Zaborowski, Warszawa: STAKROOS, s. 69–92.

Łukasiewicz J. (2006), *Herberta rola poety*, w: *Wyraz wyluskany z piersi. Szkice o twórczości Zbigniewa Herberta*, pod red. J.M. Ruszara i in., Lublin: Gaudium, s. 95–103.

Tyburski W. (2006), *Elzenberg*, Warszawa: Wiedza Powszechna.

Wolniewicz B. (1986), *Myśl Elzenberga*, „Studia Filozoficzne” nr 12, s. 55–74.

Streszczenie

Autor przedstawia historię przyjaźni Henryka Elzenberga ze Zbigniewem Herbertem. Pokazuje i charakteryzuje ich wspólne zainteresowania i postawy życiowe. Filozof Elzenberg i poeta Herbert cenili niezależność myślową i polityczną. Akceptowali koncepcję rzeczywistości, którą można poznać nie tyle przy pomocy rozumu – racjonalnie, co przy pomocy uczucia, poezji, mistyki – w sposób irracjonalny. Obaj opowiadali się za ważną pozycją poezji w tworzeniu kultury i podkreślali jej rolę jako medium poznawczego. Korespondencyjny dialog Elzenberga i Herberta służył wymianie myśli, rozwijał samodzielność intelektualną, oryginalność, nieustępliwość, przywiązanie do wartości.